Nr 133. Kraków, Sroda 23 Marca 1910. Rok XXIX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M.. Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po rozwiązaniu Sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Budapeszt, 23 marca.

W uroczystości rozwiązania Sejmu węgierskiego w zamku królewskim wzięło udział zaledwo 50 posłów. Członkowie partyi Justha i Kossutha nie przybyli, zjawili się natomiast w komplecie posłowie rumuńscy i słowaccy, oraz wszyscy członkowie Izby magnatów.

W mieście niewiele się interesują zajściami w parlamencie; dowodem tego jest bardzo mała ilość ciekawych, jacy zazwyczaj gromadzili się w takich wypadkach przed zamkiem królewskim, aby widzieć przyjeżdżających dygnitarzy. Uwagę zwracali hr. Khuen i Serenyi, którzy przybyli z plastrami na twarzy.

Z powodu onegdajszych zajść w Izbie posłów, kilku posłów wystąpiło z partyi Justha. Niezadowolenie zwraca się głównie przeciw Polonyi'emu, jako domniemanemu sprawcy onegdajszych skandali w Izbie. W mieście rozlepiono plakaty, wzywające do manifestacyi przeciw Polonyi'emu i do zerwania z nim stosunków.

Partya ludowa protestuje, jakoby w onegdajszych zajściach w Izbie brała jakikolwiek udział.

Z miast prowincyonalnych donoszą o manifestacyach przeciw partyi Justha.

Dr Wekerle oświadczył, że zdecydował się nie kandydować i wycofać się z życia politycznego.

Minister honwedów Hazai zaprzecza w dziennikach, jakoby w czasie awantur onegdajszych w Izbie posłów znieważono go czynnie, chociaż znajdował się w pobliżu posłów atakujących. Starałem się — powiada minister — ochronić prezydenta Khuena. Zapytany przez mego poprzednika gen. Jekelfalussyego, jak ja, jako generał, mogłem się był wdać w taką awanturę, odpowiedziałem mu, że byłbym to uczynił nawet wtedy, gdybym miał zginąć na miejscu, byłoby to bowiem tchórzostwem, gdybym nie spieszył z pomocą szefowi gabinetu. Przeciw demonstrantom trzeba wystąpić z największą energią. Takiego teroru nie można znosić. Brakowało tylko jednego milimetra, a byłoby przyszło do nieszczęścia. Atakujący posłowie postępowali z niesłychaną perfidyą. Zabrali ze stołu ministrów ciężkie bronzowe przedmioty i owinąwszy je w papier, ciskali niemi, niby kulami z papieru; rzucając je, klękali i kryli się za innych posłów, aby ich nie widziano. To nie powinno pozostać bez kary. Sprawcy powinni być i będą ukarani, o ile tylko ustawy węgierskie pozwalają na to.

Ogółem awanturujących się posłów było dziesięciu, ale intelektualnym sprawcą tych skandalicznych zajść był Polonyi, który pierwszy zaczął wykrzykiwać i wołać do prezydenta ministrów: Kłamca! Świnia!

Budapeszt. Poseł Fryderyk Kallay, syn zmarłego wspólnego ministra skarbu, z powodu zajść onegdajszych wystąpił z partyi Justha i z partyi tej wystąpił także pos. Maurycy Putnoky.

Budapeszt. Oddział kryminalnej budapeszteńskiej policyi we własnym zakresie działania rozpoczął śledztwo z powodu onegdajszego czynnego ataku na prezydenta ministrów i ministra rolnictwa. Szef oddziału kryminalnego za pośrednictwem prasy wezwał wszystkich, którzy mają bezpośrednią wiadomość o zajściach, aby podali w policyi swoje spostrzeżenia.

Budapeszt. Wczoraj policya przesłuchała hr. Khuena-Hedervary'ego i ministra rolnictwa hr. Serenyi'ego w sprawie zajść onegdajszych. Przesłuchanie winnych i świadków rozpocznie się dzisiaj.

Budapeszt. Prezydyum partyi niezawisłości odbyło wczoraj konferencyę, na której zajmowało się onegdajszem zajściem w Sejmie. Prezydyum stwierdziło, że twierdzenia, jakoby te zajścia były ukartowane, są mylne, i wyraziło ubolewanie z tego powodu, iż niektórzy członkowie stronnictwa dali się porwać do współudziału w tych zajściach.

Budapeszt, Z całego kraju nadchodzą depesze, wyrażające oburzenie z powodu onegdajszego napadu na prezydenta ministrów i ministra rolnictwa.

Zajścia w Sejmie chorwackim.

(Telegr. „N. Reformy").

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu nowa partya prawa wywołała znowu burzliwe sceny. Mianowicie gdy po zwykłych formalnościach ban dr Tomasicz zabrał głos, aby imieniem chorwackiego rządu krajowego wyrazić ubolewanie z powodu onegdajszego ataku na prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego, partya prawa podniosła niebywałą wrzawę i mimo dzwonka prezydenta pokój nie powrócił, padały liczne obelgi i wkrótce posiedzenie przerwano.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad oświadczeniem bana. Potem przyszły pod obrady interpelacye. O 1/2 do 1 przyszło ponownie do burzliwych scen, a gdy wiceprezydent dr Mandicz objął przewodnictwo, dało to powód posłowi Zatluka do apostrofowania przewodniczącego w następujący sposób: A to pan, zbrodniarzu! Wśród wielkiej wrzawy, oburzenia i protestu ze strony większości, przewodniczący przerywa posiedzenie, dla powięcia uchwały, jak ukarać p. Zatlukę. Po podjęciu posiedzenia prezydent przywołuje do porządku pos. Zatlukę.

Zagrzeb. W Sejmie oświadczył ban Tomasicz wśród oklasków większości Izby i galeryi, że w sprawie pragmatyki służbowej na kolejach, stoi na stanowisku Izby i na tem stanowisku zwycięży lub padnie. — Następne posiedzenie 31 marca.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zgodnie z wnioskiem p. Supila postanowiono wybrać komisyę śledczą z 5 członków, która ma zbadać, na co zużyte zostały pieniądze, wydane poza budżetem na r. 1909. Ban oświadczył, że było niemożliwem wygotować projekt budżetu na rok 1910, okazało się bowiem, że wedle dotychczasowych wydatków na zapotrzebowania autonomiczne potrzeba jeszcze dwóch milionów ponad preliminowaną sumę. Ban oświadczył, że musi ze względów sprawiedliwości rząd poprzedni wziąć w obronę. Różnica wynosi 1,300.000 koron, które wydano bez porozumienia się i wiedzy rządu węgierskiego na kwaterowe urzędników, hodowlę koni i t. d. Chorwacya znajduje się w przededniu finansowego przesilenia i przed zakończeniem roku 1910 nie może swego deficytu pokryć. — Następnie projekt budżetu przyjęto jako podstawę dyskusyi szczegółowej.

Proces Tarnowskiej.

(Telegram „N. Reformy").

Wenecya, 23 marca.

Prezydent sądu zapowiedział wczoraj, że z powodu świąt proces przez trzy dni, a mianowicie w sobotę, niedzielę i poniedziałek będzie przerwany. Kilku przysięgłych prosiło o przerwę 5-dniową, prezydent jednak nie zgodził się na to.

Pierwszym przesłuchiwanym wczoraj świadkiem był konsul rosyjski w Wenecyi, baron Sondi. Opowiada on, że w lipcu i wrześniu r. 1907 odwiedzała go Tarnowska i Komarowski: chcieli się oni u niego poinformować w sprawie swego zamierzonego ślubu. Tarnowska zapytywała mianowicie, czy może zawrzeć nowe małżeństwo, mimo że żyje jej mąż, z którym nie jest jeszcze rozwiedzioną. Konsul odpowiedział, że to niemożliwe. Na to Tarnowska oświadczyła, że w Rosyi nie byłoby to wcale trudnem i znalazłaby tam duchownego, któryby jej mimo wszystko dał ślub z Komarowskim; zapytała więc konsula, czy może to samo uczynić we Włoszech. Konsul odradzał jej to i zwrócił uwagę, że zawierając małżeństwo w takich warunkach, narażiłaby się na karę.

Następnym świadkiem był komisarz policyi który prowadził pierwsze dochodzenia. Opowiada on, że nad ranem dnia 4 września doniesiono mu o morderstwie, popełnionem na jakimś Rosyaninie. Udał się więc do szpitala, aby przesłuchać ofiarę, którym był właśnie Komarowski; ten opowiedział mu wszystko i wymienił nazwisko Naumowa. Następnie udał się świadek do mieszkania, gdzie znalazł rewolwer, w którym była jeszcze jedna tylko kula; stwierdził także, że w czasie, gdy w mieszkaniu Komarowskiego rozgrywał się krwawy dramat, przed domem chodzili trzej mężczyźni: był to Prylukow i jego dwaj detektywi policyjni. Świadek w pierwszej chwili przyputszczał, że zachodzi tu samobójstwo Komarowskiego i tem też tłomaczy, że Naumow zdołał na razie uciec.

Następnie przesłuchiwano radcę rządu w policyi wiedeńskiej Stuekarta, który obszernie opowiadał o przesłuchaniu Tarnowskiej i Prylukowa w Wiedniu.

Telegramy

z dnia 23 marca.

Wiedeń. Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego **posła do Rady państwa hr. Leopolda Kolowrat-Krakowskyego. Mowę żałobną wygłosił imieniem Izby prezydent dr Pattai.**

Wiedeń. Minister sprawiedliwości Hochenburger wyjechał na święta do Gracu, minister handlu Weisskirchner do Bryonii.

Praga. Wczoraj rozpoczęło odsiadywać karę 44 zasądzonych antimilitarystów.

Drezno. Onegdajszej nocy zmarł tu w Klotsche rzeźbiarz prof. dr Schillinger, twórca pomnika Schillera w Wiedniu.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt przybędzie 3 kwietnia do Rzymu, gdzie zabawi kilka dni i przyjęty będzie przez króla i papieża.

Wybory do Sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Lista wyborcza dla wyboru bośniackiego Sejmu wyłożoną zostanie dnia 11 kwietnia. Wybory same będą rozpisane na 18 maja dla III kuryi, na 23 maja dla II kuryi, na 25 maja dla I kuryi w II klasie wyborczej a 28 maja dla I kuryi w I klasie wyborczej.

Porozumienie austro-rosyjskie.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Petersburga: Wynikiem rokowań austro-rosyjskich zajmuje się prawie cała prasa i wyraża jednomyślnie niezadowolenie. Ogłoszony przebieg tych rokowań daje prasie rosyjskiej ponownie sposobność do nieufności wobec polityki austro-węgierskiej. Fakt, że stosunki dyplomatyczne między Austryą a Rosyą stały się znowu normalne, jest zbyt skromny wobec tak długich rokowań. Rosya nie uzyskała tego co chciała.

Londyn. „Pal-Mal Gazette", omawiając porozumienie austro-rosyjskie, wywodzi, że wprawdzie oba mocarstwa życzą sobie utrzymania „status quo" na Bałkanie, ale — jak z ogłoszonych dokumentów wynika — Austrya nie chciała wiązać się na przyszłość wobec Europy.

Sprawa likwidatorów we Francyi.

Paryż. Izba prawie jednogłośnie przyjęła wniosek postanawiający, aby w miejsce likwidatorów dóbr kongregacyjnych powierzyć likwidacyę generalnemu dyrektorowi domenów, który wykonywać będzie tę nową funkcyę pod kontrolą ministrów wyznań i skarbu.

Z Anglii.

Londyn. Niektóre dzienniki donoszą, że między Asquitem a nacyonalistami przyszło do porozumienia po onegdajszej długiej konferencyi z ich przywódcą Redmondem.

Ruch chłopski w Grecyi.

Ateny. Z Larissy donoszą, że wczoraj odbyło się w Tessalii wielkie zgromadzenie. Koło Warwalus podpalono kilka stodół. Deput. Rallis prosił prezydenta, aby deputowanego Caraiscai, który widocznie jest przywódcą ruchu, wezwano do przybycia do Aten.

Ateny. W Izbie deputowanych prezes ministrów Dragumis, w odpowiedzi na interpelacyę o zajściach w Tessalii, usprawiedliwiał zachowanie się wojska, które było zmuszone użyć broni przeciw powstańcom-chłopom. Minister oświadczył, że rząd jest zdecydowany postąpić z całą surowością wobec sprawców rozruchów.

Ateny. W Tesalii pomału nastaje spokój.

Król serbski w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Król serbski Piotr przybył wczoraj po południu do Carskiego Sioła. Na dworcu powitał go car i wielcy książęta. Powitanie miało charakter bardzo serdeczny. Wśród dygnitarzy, którzy wzięli udział w powitaniu, był także minister spraw zagranicznych Izwolski. Król Piotr przeszedł przed frontem ustawionej na dworcu kompanii honorowej, ktora oddała mu honory. Następnie odjechali panujący do pałacu Aleksandra, gdzie król złożył wizytę carowej Aleksandrze Teodorównie, poczem, odprowadzony przez cara, udał się do Wielkiego Pałacu, gdzie wyznaczono dla niego mieszkanie.

Król Ferdynand w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Król Ferdynand złożył wczoraj przed południem odwiedziny wielkiemu wezyrowi. Po południu król i królowa bułgarska zjawili się u bułgarskiego exarchy i przyjęli tam personal nauczycielski bułgarskiego seminaryum. Król Ferdynand nadał tureckiemu następcy tronu kolię orderu Aleksandra, wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych wielkie krzyże orderu Aleksandra w brylantach, ministrowi wojny order wojskowej zasługi w brylantach, innym ministrom order Aleksandra I klasy.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba po ożywionej dyskusyi przyjęła wniosek interpelacyjny opozycyjnego dep. Loufiego, wystosowany do wielkiego wezyra w sprawie przekroczenia zakresu władzy sądów wojennych z okazyi rozporządzenia o suspendowaniu dzienników.

Kanclerz niemiecki w Rzymie.

Rzym. Kanclerz państwa Bethmann Hollweg przed południem udał się do Kwirynału, gdzie przyjęty został na prywatnej audyencyi przez króla.

Rzym. Wczoraj o g. 11'30 udał się kanclerz do ministra spraw zagranicznych Guicciardiniego. Konferencya obu mężów stanu trwała 3 kwadranse.

Rzym. Na cześć niemieckiego kanclerza odbyło się w Kwirynale u króla śniadanie.

Rzym. Kanclerz państwa niemieckiego Bethmann-Hollweg złożył wczoraj po południu prezydentowi ministrów Sonnino półgodzinne odwiedziny.

Rzym. Kanclerz Bettman-Hollweg otrzymał naszyjnik orderu Annunziaty.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Król przed południem i po południu konferował z politykami w sprawie przesilenia gabinetowego.

Rzym. Giolitti nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu, wobec czego król misyę tę powierzył Sonninowi. — Sonnino misyę przyjął, ale pod warunkiem, że otrzyma upoważnienie do ewentualnego rozwiązania Izby deputowanych.

Po dymisyi Chomiakowa.

Petersburg. Były prezes Dumy Chomiakow podał jako powód swej dymisyi ciągle przez skrajną prawicę i lewicę prowokowane skandale, które dyskredytują Dumę, nadto zachowanie się przywódcy kadetów Milinkowa, który podjudzał młodzież uniwersytecką, dalej zachowanie się ministrów, wreszcie wprost niemożliwe zachowanie się ministra oświaty. Tylko Stołypin okazywał zawsze Dumie szacunek. Także stosunek Dumy do Rady państwa uniemożliwiał pracę konstytucyjną. Chomiakow życzy powodzenia swemu następcy. Grupa włościańska wysłała do Chomiakowa pismo z wyrazami sympatyi.

Z kroniki przedświątecznej.

Podobno pogromca zachowuje największą ostrożność wtedy, gdy lwica do niego się łasi. W oczach królowej pustyni zaczynają szybko płonąć ogniki złowrogie, pazury wychodzą i kryją się kurczowo, ciało o linii miękkiej, a mięśniach stalowych przypada do ziemi. Lwica gotowa jest do skoku.

Nie wiadomo, czy pan Karol wiedział o tem doświadczeniu menażeryjnem, ale drgnął wczoraj po obiedzie, kiedy żona pogłaskała go po łysinie, a potem wrzuciła mu do czarnej kawy dwa kawałki cukru. Zdarzało się to nie często, chociaż pan Karol dopiero nie dawno rozpoczął drugie pięciolecie pożycia małżeńskiego. Pani Karolowa przymilała się mężowi. Był to już dalszy ciąg przymilania, które się rozpoczęło już w niedzielę, gdy pani Karolowa wróciła z kościoła, niosąc „palmy".

— Połknij „bazię" — mówiła do męża. — To bardzo pomaga na ból gardła.

Pana Karola gardło nie bolało, ale ponieważ przyzwyczaił się równie w domu jak w biurze do połykania rozmaitych niekoniecznie przyjemnych rzeczy, więc połknął także i bazię. W poniedziałek po obiedzie, jak się rzekło wyżej, pani Karolowa przymilała się mężowi w dalszym ciągu, co pana Karola, jak się równie rzekło, bardzo zaniepokoiło. Niebieskie oczy o barwie spłowiałego perkalu zwrócił na żonę i jakby dla obrony przed spodziewanym zamachem, rzekł nieśmiało:

— Okropnie spracowałem się w biurze.

— Prześpij się — odparła żona. — Nie będę ci przeszkadzać, gdyż idę do miasta. Trzeba potrosze załatwiać sprawunki świąteczne.

Pan Karol drgnął, chociaż spodziewał się tego ciosu.

— Przecież mamy wyjechać na święta do Ludwików — zauważył.

— Możemy wyjechać, ale w takim razie muszę mieć nową suknię. W byle jakiej nie pojadę — mówi pani Karolowa.

Pan Karol zbladł. Napił się kawy i milczał. Był już na wszystko przygotowany.

— Więc jakże? — zapytała żona.

— Ileż ci potrzeba? — zapytuje nawzajem p. Karol.

Pan Karol, przeszukawszy wszystkie kieszenie, położył na stole 25 koron w przeróżnej monecie. Żona zgarnęła pieniądze do torebki, a potem zaczęła się ubierać. Pan Karol położył się na sofie, udając znużonego śmiertelnie, chociaż tego właśnie dnia z powodu nieobecności szefa prawie nic nie robił. Przymknął oczy i myślał, jakby to było dobrze, gdyby szef nie powrócił tak prędko i gdyby święta wypadły na drugi miesiąc, albo zupełnie odpadły. Pani Karolowa, nakrywszy głowę czemś, co rozmiarami nie ustępowało kopule św. Wojciecha, zaczęła przed lustrem obracać się naokoło swej osi pionowej dla skontrolowania, czy postać jej znajduje się w zupełnym porządku, równocześnie zaś mówiła do męża, nie patrząc na niego:

— Zresztą możemy w drugie święto pojechać do Ludwików. Suknię tak czy tak musisz mi kupić, gdyż wiosna za pasem.

Pan Karol udawał, że śpi, chociaż rozpierała go wściekłość. Zaś pani Karolowa zbliżyła się do sofy, pocałowała męża w łysinę i rzekła głosem czułym:

— Wyśpij się, jak wstaniesz, to sam sobie zrób na maszynce podwieczorek, bo ja nie tak prędko wrócę, a służącą zabieram ze sobą.

Pan Karol milczał. Gdyby znał „Klub Pikwika", cudowną powieść Dickensa, powtórzyłby z niej pyszne powiedzenie: „Dobrze mi się tydzień zaczął, jak mówił żołnierz, skazany w poniedziałek na 25 kijów".

h. j—e.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 23 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wielka. Wiktoryana i Pelagii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 38, zachód o godz. 5 m. 54 długość dnia godzin 12 min. 16.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Syn królewski".

Teatr ludowy: „Kiejstut".

Posiedzenie Rady m. podgórskiej o g. 6 wieczór.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w sali Muzeum techniczno-przemysłowego: dr W. Kuźniar: „Z przyrody Tatr" (III. w.).

Teatr miejski we Lwowie: „Mignon".

Loterya spożywcza za zakład św. Jadwigi, która odbędzie się w Wielki Czwartek w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej, utrwali niewątpliwie swoją dobrą tradycyę z lat poprzednich, gdyż napływ fantów do rozlosowania jest wprost niezwykły; wczoraj do komitetu loteryi nadesłano kojce pełne drobiu wszelakiego gatunku, oraz formalne stosy wędlin i najrozmaitszego rodzaju ciast, co niezawodnie zachęci do tłumnego udziału w loteryi te koła publiczności, które małym wydatkiem pieniężnym pragną powiększyć swe zapasy świąteczne. Należy się również spodziewać, że na loteryę przybędą także licznie te sfery, które pozostają w stosunkach towarzyskich z komitetem pań, aby choćby tylko opłatą niskiego wstępu poprzeć szlachetny cel loteryi i przez to złożyć komitetowi uznanie za jego pracę i zachody około tej sprawy.

Celem urządzenia stolików, panie, które objęły dyżury przy pojedynczych stołach, zechcą zebrać się jutro we czwartek w ujeżdżalni między godz. 10 a 11 przed południem.

Ze sfer sądowych. Na wniosek, przedstawiony przez prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie, zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości na obsadzenie takiej ilości posad auskultantów z adjutum w kwocie 1000 koron rocznie, ile w danej chwili jest wolnych posad sędziów w IX randze. Ponieważ obecnie jest opróżnionych kilkanaście posad sędziów, będzie można z zezwolenia tego, które jest ograniczone do dwóch lat, już teraz skorzystać. Wedle zasięgniętej informacyi, pierwsza nominacya na podstawie powyższego zezwolenia ma w tych dniach nastąpić.

„Żywy dziennik", urządzany w auli uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 3 kwietnia na rzecz kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej, stanowić będzie punkt kulminacyjny tegorocznego sezonu odczytowego. Dział „kroniki", oparty na aktualności, a traktowany w formie ulotnych, satyrycznych uwag, objął znany literat p. Stanisław Sierosławski, którego współudział przyczyni się niewątpliwie do urozmaicenia „Dziennika" i nada tej rubryce piętno stojącego na artystycznym poziomie, wykwintnego humoru. Między innemi mówić będzie „kronikarz" o nowych pomnikach, o czyszczeniu Wielkiego Krakowa, o organizacyi służby zdrowia w „handelkach" krakowskich i o wielu innych sprawach miejskich, krajowych i zagranicznych.

Bilety zamawiać można pod adresem: Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu".

Krakowskie Tow. równouprawnienia kobiet. Wydział Tow. ukonstytuował się na rok 1910 następująco: Przewodniczącą wybrano p. G. Brzezińską, zastępczynią p. F. Walterównę, sekretarką p. C. Ponikiewską, zastępczynią p. M. Gancwolównę, skarbniczką p. J. Raniecką, zastęp. p. L. Drobnerową. Oprócz tego w skład wydziału weszły pp. Hołubienkowa jako bibliotekarka, L. Dubeltowiczowa i M. Odrzywolska.

I. międzynarodowe zawody narciarskie. W poniedziałek dnia 28 b. m. t. j. w drugie święto Wielkiejnocy odbędą się w Zakopanem na Kalatówkach zawody narciarskie, urządzone staraniem krak. Koła karpackiego Tow. narciarzy. Program obejmuje obok popisów w jeździe sztucznej trzy biegi na trudnym terenie tatrzańskim, a mianowicie: 1) Bieg młodszych, start równoczesny; prawo udziału przysługuje narciarzom, którzy nie wzięli dotąd nagrody w zawodach. Nagroda I honorowa i plakieta, II i III plakiety wpisowe 2 K. 2) Bieg starszych, start kolejny, nagroda I honorowa i plakieta, II i III plakiety, wpisowe 3 K. 3) Bieg tatrzański (główny), start kolejny, upadek wykluczony, nagroda I honorowa i plakieta, II i III plakiety i nagrody honorowe.

Punkt zborny w Zakopanem w poniedziałek o g. 7 rano w cukierni Przanowskiego; o godz. 7'30 wyjazd saniami do Kuźnic, a stąd na teren wyścigowy, o godz. 10 bieg młodszych, o godz. 10'30 bieg starszych, o godz. 11'30 bieg tatrzański główny. Na zawody zapowiedziany jest liczny zjazd zwolenników narciarstwa z kraju i zagranicy. — Udział w zawodach ułatwiony jest przez specyalny pociąg świąteczny, który uczestników wywiezie z Krakowa w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 10'30 rano, odjazd z Zakopanego nastąpi również pociągiem świątecznym w poniedziałek 28 b. m. o godz. 10 wieczór. Bliższe szczegóły w programach, które nabywać można u J. Fischera (Rynek A—B) i w cukierni Przanowskiego w Zakopanem (na Krupówkach).

Pociąg osobowy do Zakopanego i z powrotem. Z powodu Świąt Wielkanocnych zaprowadza krak. dyrekcya kolei w sobotę dn. 26 b. m. z Krakowa do Zakopanego przedpołudniowy pociąg osobowy. Pociąg ten uwidoczniony jest w letnim kieszonkowym i ściennym rozkładzie jazdy pod numerem 43/1014/1114/1213/6114. (Odjazd z Krakowa o godz. 10'30 przed południem, przyjazd do Zakopanego o godz. 4'29 po południu). Dla powrotu będzie w poniedziałek, dn. 28 b. m. z Zakopanego do Chabówki pociąg osobowy nr 6119 (odjazd z Zakopanego o 10'00 wieczorem), mający w Chabówce połączenie z pociągiem nr 1217 do Nowego Sącza i z pociągiem nr 1216 do Krakowa. Podróżni, jadący w kierunku Krakowa, nie potrzebują przesiadać się w Chabówce.

Niefortunny rowerzysta. Bolesław Kotas, liczący 18 lat, najechał wczoraj po poł. o godz. 3 na ul. Stradom rowerem na 69-letniego starca, Salomona Rosenbluma. Niefortunnego rowerzystę przychwycił policyant i zaprowadził pod telegraf. Przejechany starzec nie odniósł znaczniejszych obrażeń, jedynie potłukł sobie ręce i pokrwawił o kamienie.

Kawalerska jazda. Dwaj gospodarze: Wojciech Jakóbiec z Brzegów i Wojciech Wach z Przywaru w powiecie wielickim, zaprószyli sobie nieco w wczorajszy dzień targowy głowę i urządzili „kawalerską jazdę" przez ul. Grodzką w czasie największego ruchu kołowego i pieszego koło godz. 1 po południu. Konie, smagane biczem, tak miotały wozem po ulicy, że przechodnie z trwogą umykali do bram kamienic. Policyantowi udało się wstrzymać konie i junackich gospodarzy odwieźć pod telegraf.

Podrzucone dziecko. W bramie domu pod l. 21 przy ul. Studenckiej znaleziono wczoraj między godziną 8 a 9 wieczorem kilkodniowe niemowlę, owinięte w pieluszki. Dziecko z powodu chłodu głośno kwiliło i płaczem sprowadziło paru lokatorów tej kamienicy. Idąc za rysopisem świadków, którzy widzieli w tym czasie kręcącą się jakąś kobietę koło bramy, policya jest już na tropie matki. Porzuconem dzieckiem zaopiekowała się tymczasowo stróżka kamienicy, gdzie niemowlę znaleziono.

Małoletni złodziej sklepowy. Z kół kupieckich donoszą nam: Po sklepach w Krakowie uwija się mały chłopczyk w wieku 8 do 10 lat, z czarnemi oczyma, ubrany dostatnio, w pelerynie, który pod pozorem, że „tatuś zaraz przyjdzie czynić zakupy", oczekując jego przybycia, kradnie, co mu pod rękę wpadnie. W poniedziałek wieczorem w jednym z magazynów przy placu Szczepańskim schwytano go na gorącym uczynku kradzieży, wówczas podał dwa adresy zamieszkania rodziców, które następnie okazały się fałszywe. Zdaje się, że malec ten jest narzędziem w rękach jakiegoś sprytnego „przemysłowca"

Kradzieże przedświąteczne. Za kradzież gęsi z jednego z domów przy ulicy Blich aresztowana

dwóch małoletnich złodziei: 14-letniego Adama Zielińskiego i Tadeusza Wójcikiewicza. — Na Placu Nowym zakradły się do komórki z kurami dwie dziewczyny: Estera Rosenberg i Marya Bogata i skradły kilka sztuk drobiu. Małoletnie złodziejki aresztowano.

Z galic. Banku hipotecznego. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy galic. Banku hipotecznego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny o 3,200.000 K i stosownie do tego zmienić odnośne paragrafy statutu. Wkońcu odbyły się uzupełniające wybory do Rady nadzorczej; wybrani zostali: hr. Adam Gołuchowski, hr. Henryk, Leon Tchórznicki i dr Władysław Jahl. Na tem obrady zamknięto.

Wykolejenie lokomotywy. Ze Złoczowa telegrafują: Wczoraj w nocy w czasie przetaczania wozów wykoleiła się na zwrotnicy wjazdowej maszyna rezerwowa wraz z tendrem i zatamowała wjazd i wyjazd wszystkich pociągów. Z ludzi nikt nie doznał obrażeń. Zarekwirowano ze Lwowa pociąg ratunkowy z robotnikami warsztatowymi i żórawiem parowym. Ruch osobowy do wczoraj południa odbywał się przez przesiadanie, ruch ciężarowy na szlaku Krasne-Tarnopol jest chwilowo wstrzymany. Przyczyna wypadku na razie nieznana.

Wykolejenie to spowodowało wczoraj spóźnienie się pociągu pospiesznego, przychodzącego do Krakowa z Galicyi o godz. 9·38. Opóźnienie to było znaczne, gdyż wynosiło 50 minut.

Stosunki robotnicze w Rumunii. Namiestnictwo rozesłało do wszystkich starostw następujący okólnik:

Doszło do wiadomości namiestnictwa, że ludność robotnicza z Galicyi udaje się na roboty sezonowe polne do Rumunii, nie poinformowawszy się przedtem dokładnie co do osoby dotyczącego pracodawcy i rodzaju pracy. Ponieważ w wielu wypadkach robotnicy sezonowi rolni, zatrudnieni w Rumunii, a przedewszystkiem w dystrykcie Constanza, podnosili skargi przeciw pracodawcom, poleca się staroście pouczyć strony interesowane, aby w każdym poszczególnym wypadku, zanim zgodzą się na robotę w Rumunii, zasięgnęły wprzód w drodze odnośnego austro-węgierskiego konsulatu w Rumunii dokładnych informacyi tak co do osoby samego pracodawcy, jak i co do rodzaju pracy i płacy, a także i co do warunków życia na odnośnym obszarze dworskim i aby ile możności zawierały dotyczące kontrakty robotnicze za pośrednictwem powiatowych biur pośrednictwa pracy.

Z sądów wojennych. Warszawski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Władysława Hessena, oskarżonego o należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. i o udział w napadzie na stacyę kolejową Dorohusk. Napadu dokonało dwudziestu napastników, uzbrojonych w mauzery i browningi. Na stacyi napastnicy zabili podoficera żandarmeryi, Prokopa, i wpadli do gabinetu naczelnika stacyi, gdzie usiłowali rozbić kasę, jednak bezskutecznie. Do pokoju, w którym znajdowali się żołnierze, napadający rzucili pocisk wybuchowy, oraz dali szereg strzałów, nikomu jednak szkody nie wyrządzili. Ostatecznie napad odparto.

W sprawie tej aresztowano 15 osób, mianowicie: Ostrowskiego, Hessena, Huberta, Wierzbickiego, Brzezińskiego, Grabowskiego, Sobotę, Swirka, Lao, Januszewskiego, Majewskiego, Szulakowskiego, Laskowskiego, Adamczewskiego i Sapnię i osadzono wszystkich w więzieniu lubelskiem, — skąd wszyscy zbiegli.

Hessena niebawem aresztowano ponownie i obecnie sąd wojenny skazał go na śmierć przez powieszenie.

Sprawa Hofrichtera. Z Wiednia telefonują: Rozprawa przeciw Hofrichterowi odbędzie się z powodu ostatnich wypadków w terminie późniejszym, prawdopodobnie dopiero w połowie maja.

Aresztowanie lichwiarza Reicha. Z Wiednia telefonują: Wczoraj sprowadzono do Wiednia znanego eskontera i lichwiarza, zwanego królem lichwiarzy, Fitra Reicha, aresztowanego w Hiszpanii. Jak wiadomo, Reich oszukał na kilka milionów kilku tutejszych arystokratów, którzy powierzyli mu w depozyt swoje majątki.

Uprowadzenie 5-letniego chłopca. Z Berlina telegrafują: Dzienniki donoszą o romantycznem uprowadzeniu 5 letniego chłopca, przybranego syna małżonków Zawolińskich. Jakaś pani zajechała automobilem przed dom, w którym mieszkali Zawolińscy, spostrzegłszy bawiącego się przed domem chłopca, zawołała go do automobilu i uwiozła go. Poszukiwania policyi za ową kobietą pozostały bez rezultatu.

Dar „Matina" dla Francyi. Z Paryża telegrafują: Podczas wczorajszej Rady gabinetowej prezydent Fallieres podpisał dekret, mocą którego państwo przyjmuje na własność ofiarowane przez „Matin" dwa balony do kierowania, cztery aeroplany i aeroplan Koecklina.

Nowy skandal korupcyjny we Francyi. Z Paryża telegrafują: Jak donoszą z Marsylii, wykryto tam nowy skandal korupcyjny. Mianowicie stwierdzono, że wiele osób pobierało na sfałszowane pokwitowania emerytury dla urzędników dawno już nieżyjących.

Zaniechane małżeństwo ks. Klementyny. — Z Brukseli telegrafują: „Pet. Bleu" donosi, że ks. Klementyna wyrzekła się zamiaru zamążpójścia za ks. Wiktora Napoleona.

Doświadczenia z promieniami Röntgena. Z Petersburga telegrafują: Niejaki Lanesiewicz, który od wielu lat robił doświadczenia z koncentracyą promieni Röntgena, doszedł do pomyślnego rezultatu. Odkrycie to przypłaci jednak Lanesiewicz utratą prawej ręki, na której robił swe doświadczenia przez kilka lat.

Nafta na Kaukazie. Z Baku donosi pet. ag. tel.: W kopalniach nafty Towarzystwa naftowego „Baku" trysnęło nowe źródło, które daje do 200.000 pudów nafty.

Złośliwy żart na okręcie wojennym. „Daily Mail" donosi: Gdy okręt wojenny „Iresistible" opuszczał 12 b. m. Portland, rzucił ktoś złośliwie różne przybory od armat do morza. Sprawców dotąd nie wyśledzono; aresztowano 3 żołnierzy z załogi.

Katastrofa okrętowa. Z Paryża telegrafują: Ministerstwo marynarki otrzymało z Madagaskaru wiadomość, że w odległości 100 mil od Diego Suarez rozbił się wielki okręt nieznanej narodowości.

Mianowania. Minister handlu zamianował nadkontrolorem pocztowym kontrolora Bolesława Dziewińskiego w Krakowie II (na dworcu).

Zmarli:

Dzisiejszej nocy zmarł w szpitalu św. Łazarza po ciężkiej operacyi dr Stanisław Steiner, starszy fizyk salinarny w Wieliczce, wicemarszałek Rady powiatowej wielickiej i radny m. Wieliczki, powszechnie ceniony i szanowany dla swych zalet charakteru. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o g. 4 po południu z kościoła św. Łazarza na cmentarz krakowski.

Z Matałowskich Józefa Gubernatowa, wdowa po nadstrażniku skarbowym, zmarła w Krakowie, przeżywszy 49 lat.

Z Harskich Florentyna Żarnowiecka, właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie, przeżywszy 79 lat.

A. KUPRIN.

U końca.

Z rosyjskiego przetłomaczył Dr *M. S.*

(Dokończenie).

Przypomniał sobie także, że w kieszeni paltota ma pół butelki wódki, w którą zawsze, nawet najmocniej będąc pijanym, zaopatrywał się, aby mieć wódkę na rano. Było to u niego właściwością nabytą długą wprawą pijacką i przeszło w instynkt starego alkoholika. Wstał i boso poszedł do szafy, gdzie wisiały wierzchnie ubrania. W minutę słychać było, jak zadźwięczała w jego drżących rękach, uderzając o zęby, szyjka butelki, jak zabulkotał w niej płyn i jak sam Sławianow zakrztusił się i mlasnął wargami z obrzydzeniem.

— Rajski, przyjacielu! pozwól i mnie — błagająco wyszeptał Michaleńko — tak mi ciężko, tak ciężko...

Sławianow podniósł w górę butelkę i niezdecydowanie popatrzył przez szkło do światła lampki. Żal mu było wódki, ale nie umiał nigdy odmówić, gdy go o co proszono.

— Eh! No zresztą zgoda. Daj kieliszek — odrzekł zmarszczywszy brwi.

W ciemności znowu zabulkotał płyn i zadźwięczało szkło o kieliszek.

— Dziękuję ci bracie, dziękuję — mówił Michalenko. — Dobry z ciebie towarzysz Merkury Iwaniczu.

— No, dobrze już, dobrze... Nagadałem ci nieprzyjemności pierwej, to mi już tego... nie gniewaj się zbytnio...

— Eh głupstwo! Przecieżeśmy swoi. Ty mnie, a ja tobie... Bez tego się nie obejdzie...

— Pewnie... pewnie... na prawdę, że się nie obejdzie — z westchnieniem wyszeptał Sławianow, siadając na łóżku Michalenki. — Trudno bez tego... Mieszkamy na kupie, ciasno i ciągle jeden o drugiego się ocierać musi. Widziałeś pewnie w jakim domu, że ustawiają takie szklanne muchołówki z piwem? Nałapie się do tego much mniej lub więcej i wszystkie we własnym soku kisną i kisną, aż wyzdychają. Tak też i my bracie Saszo w naszej muchołówce zakiśliśmy i rozwydrzyli się. A oprócz tego ja i osobistą mam złość do tego idioty Bajdarowa. Bo i powiedz sam, co on nam za kolega? Co on za artysta? Taki jak z błota kula. Zupełnie to co innego, dajmy na to, my obaj. Bądź co bądź, czy tak czy owak, ale służyliśmy teatrowi.

— Co mnie też Merkury Iwanyczu równacie ze sobą. Wy, można powiedzieć, to wieloryb sceny, a ja... kiełbik malutki.

— Nie mów tak, nie mów Sasza, bracie mój. Tyś miał też talencisko; ciepło, humor, świeżość. U teraźniejszych mechaników tego niema. Ludzie innej sierści. Wnętrzności im nie dała natura, a tyś grał wnętrznościami.

— Co tam my, Merkury Iwaniczu! Nasz rodzaj malutki. Was oto żal.

— Nie! nie! Nie grzesz Sasza, nie mów tego. Ja cię przecież doskonale pamiętam w „Małżeństwie Bieługina". Cały teatr wtedyś zmorzył ze śmiechu. Stoję sobie za kulisami i pasya mnie porywa: teraz moje wyjście, miejsce silne, a tyś publikę rozłaskotał do śmiechu. Szelma, pomyślałem, całkiem mnie przegrał. Cały mój występ utrącił! A sam uważasz, trzęsę się ze śmiechu i nie mogę się wstrzymać, pękam i basta. Takeś ty grał, Saszeczko. U teraźniejszych tego nie szukać!... Ale nie wiodło ci się, Michalenku, nie było szczęścia.

— Cóż robić, Merkury Iwaniczu — zgodził się Michalenko — prawda to jest, że mnie publiczność lubiła. Ale co głosu odpowiedniego, to nie mam, i to szkoda. Ta szelma astma!

— To, to, to, ja też tak myślę. Astma, albo, prawdę powiedziawszy, los, co zresztą wszystko jedno. Mnie naprzykład poszczęściło się i poszedłem w górę, a ty, chociaż i utalentowany i scenę znający jak nikt, zeszedłeś. Ale to wszystko niczego nie dowodzi. Najważniejsze to to, żeśmy, pal sześć, ja i ty, jednako wpadli w tę samą zatraconą muchołówkę i tu nam kropka i basta.

— Żebyśmy byli nie napijali, tobyśmy tu nie wpadli, Merkury Iwaniczu — z gorzkim uśmiechem dodał Michalenko.

— Zamilcz, zamilcz Saszo, — trwożliwie i błagalnie wyszeptał Sławianow — nie urągaj... Czyż to nie bolesny taki upadek? Popatrz na mnie. Czyż nie byłem na szczytach, a teraz cóż? Żyję na koszt kupczyka, chodzę po traktyerniach znarowiony, żeby pić na cudzy rachunek, poniżam się... Bywa i mnie wstyd, Saszo... ach jak wstyd!... Mnie już mój przyjacielu, sześćdziesiąt pięć lat wybije w grudniu... Sześćdziesiąt pięć... To liczba!... W dzieciństwie, pamiętam, zaczynam liczyć moje lata i cieszę się, jaki ja już duży, ile to czasu na jeden rachunek idzie. A teraz policz!... — wstrzymywanym płaczem wybuchnął nagle Sławianow. — Wujaszku mój, toż ja niedołężny starzec, patryarcha, a gdzie moje wnuki, gdzie moje dzieci? Szaleństwo!

Ciemność nocy coraz silniej poruszała nerwy Sławianowa, naderwane działaniem alkoholu. — Uderzał się pięścią w piersi, płakał, ucierał nos w koszulę i tarzał się, jak przy bólu zębów po łóżku Michalenki, mówiąc łkającym, jęczącym szeptem:

— Spokoju pragnę, ciszy, prostego mieszczańskiego szczęścia!... Idę ja raz wieczorem ulicą i — takie już moje przyzwyczajenie — zaglądam do okien. I bywało, widzisz, taki pokoik miły, lampa, okrągły stół, samowarek, ciepło tam pewnie, tam pachnie życiem. A około naród młody, dobry, wesoły, kochający się... W niektórych trafi się i staruszek, siwiuteńki, czyściutki, łagodny. Siedzi sobie z wiśniowym cybuchem, a wszyscy dla niego tacy grzeczni z uszanowaniem... A ja stary osioł, stoję na ulicy i marznę i płaczę, a ciągle patrzę... Słyszałem, no, i ze sztuk w teatrze widziałem, że bywają miłe, na całe życie wierne kobiety, opiekunki w chorobie, przyjaciółki na starość. Gdzież one są, takie kobiety, Michalenku? Kochały i mnie, bracie, ale cóż to była za miłość? Po benefisie pojechało się za miasto, pijackie krzyki, zakulisowe bajdy i razem takie plugawe, bezczelne słowa: „Kocham cię wolną miłością! Bierz mnie, ja twoja cała"! Separatka, bagno, pijana, cuchnąca miłość, tułaczka wspólna od trupy do trupy i wieczny stary wodewil: „Zazdrosny mąż i odważny kochanek". I tak życie przeszło i nie mam na całym świecie jednej duszy... Żal, obrzydzenie... Wiesz, Sasza — tu Sławianow nachylił się do samego ucha Michalence, a w jego szepcie czuć było strach — wiesz, widuję ja teraz często we śnie, jakby mnie ktoś doganiał. Uciekam niby to w pokoju, a tych pokoi dużo, bardzo dużo przede mną, a wszystkie zamknięte... I wiem, że powinienem otworzyć drzwi, wyjąć klucz i zamknąć się z drugiej strony. Spieszę się i spieszę i straszno mi aż do duszności, do bólu... Ale klucze zardzewiały, nie dają się poruszyć, a moje ręce są jak drewniane. A „on" coraz bliżej i bliżej... Co tylko zdążę zamknąć się, a „on" już tuż przy mnie i obraca klucz w zamku... I ja wiem, ja czuję, że się nie obronię przed „nim", ale pędzę z pokoju do pokoju, pędzę, pędzę, pędzę...

— Et dałbyś spokój Merkury Iwaniczu — przerwał mu Michalenko.

— Ale gorsze ze wszystkiego, żem sam sobie obrzydł! — namiętnie wyszeptał Sławianow. — Z jałmużny żyję! Przebóg!... I wszyscy my tu, wszyscy tacy. Trupy chodzące, sprzęty! O! o! Straszne to, ochydne!

Chwycił się oboma rękami za kołnierz koszuli i rozdarł ją od góry do dołu. W piersiach mu coś charczało i gwizdało, a ramiona drgały.

— Odejdź, odejdź na miłość Boską Merkury Iwaniczu! — błagał go Michalenko. — Nie trzeba tak, braciszku... boję się... mnie straszno!...

Powłócząc po podłodze bosemi stopami, zataczając się i płacząc, Sławianow ciężko upadł na swoje łóżko. Ale długo jeszcze obracał głowę na poduszce i łkał i boleśnie coś szeptał.

Nie spał też i Lidin-Bajdarow. Okruszyn z ciastka napadało mu pod kołdrę i przylepiały mu się do ciała, co go kłuło, a w głowie powstawały mu złe, nieproszone i brzydkie myśli o przeszłości.

Kubeczek posmarowawszy na noc piersi i krzyże bobkową maścią, chrząkał i przewracał się z boku na bok. Męczył go stary reumatyzm, który szczególniej silnie dawał się we znaki przy złej pogodzie. Razem ze słowami modlitwy, w pamięci jego uporczywie mięszały się urywki ze starych, przez cały świat już zapomnianych sztuk teatralnych.

Tylko wujaszek leżał nieruchomy. Miał ręce złożone nieruchomo na piersiach, przykrytych kołdrą, a oczy utkwione przed siebie, jakby myślał o czemś olbrzymiem i niezmierzonem. W tych nie ruszających się już niedomkniętych oczach odbijało się szklannym blaskiem różowe światełko lampki. A noc ciągnęła się nieznośnie długo i dokuczliwie.

Było jeszcze ciemno, gdy Michalenko, zdjęty niepojętym lękiem, usiadł na łóżku i zawołał głośnym drżącym szeptem:

— Wujaszku! Czy ty śpisz?

Ale wujaszek nie odpowiadał już.

W pokoju była groźna, jakby kogoś broniąca cisza, a za czarnem oknem hulał wiatr i miotał w szyby krople deszczu...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 marca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 296·–0 Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 279·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 28·7–. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·2–. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 107·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 25·2–. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 540·—. Clary 40 złr. m. k. 286·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 120·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 12–·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 250.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 65·2–. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 40·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 286·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 241·30. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 241·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 549·—.

Berlin, 22 marca. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż, 22 marca. Renta 3-prc. 98·25. Mąka 53·95.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 22 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 677 —, węg. Zakł. kred. 817 —, Anglobanku 318 25, Unionbanku 6·8 50. Länderbanku 499 —, Bankverein 552 50, Bodencredit 11 90 Galic. Banku hipotecz. 690 50, Kolei państwow. 714 —, kolei połudn. 123 50, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 54 68, kolei Czerniow. — —, Alpiny 723 50. Rima Muranyi 660 50, Prag. Tow. żelazn. 25 95, Fabryki broni 700 —. Akcye tureckie tyt. 393 50. Gal. akc. Tow., kop. n. 875 —. Obl. węg. indemniz. — —. Renta majowa 94 80. Austr. renta koron. 94 70. Węgier. renta koron. 92 70. 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 55. 4% Listy Banku hip. 93 75. 4½% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 25. 4% Gal. Obl. propin. 97 9–. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 — 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 241 75. Marki 117 77. Ruble 254 50. Rosyj. pożyczka 102 65.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.